

Wspomnienie o Profesorze Jerzym Wyrozumskim

Profesora Jerzego Wyrozumskiego spotkałem pierwszy raz w październiku 1986 r. na wykładach z historii Polski średniowiecznej, które Profesor miał w historycznej sali 56 Collegium Novum dla studentów I roku historii. Zawsze nie-nagannie ubrany i bardzo punktualny, z niezwykłą precyzją słowa tłumaczył nam zawilości średniowiecznych dziejów Polski, a zwłaszcza jej początków, które z powodu niedostatków źródłowych wymagały znajomości wielu funkcjonujących w nauce hipotez. Profesor, pomimo swoich licznych wówczas obowiązków (był wtedy m.in. Dziekanem Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego), nigdy wykładu nie odwoływał, a jeśli już inne ważne zajęcia powodowały, że osobiście nie mógł wykładu przedstawić, wówczas Profesora zastępował któryś z jego młodszych



kolegów-mediewistów. Czasy, w których przyszło nam słuchać wykładów Mistrza (tak wszyscy mówili wtenczas i potem o Profesorze), były trudne, nierzadko zdarzało się, że nie było prądu, niemniej jednak te „przeszkody” nigdy nie skutkowały odwołaniem zajęć, co najwyżej w sali wykładowej... było trochę ciemno. Egzamin u Profesora łatwy nie był, do dzisiaj pamiętam pytanie o wojnę popiá (spór o obsadę biskupstwa warmińskiego), z którym nie za bardzo sobie poradziłem, ale dzięki pozostałym pytaniom egzamin szczęśliwie zdałem na ocenę dobrą.

Zafascynowany średniowieczem zapisałem się na seminarium mediewistyczne Profesora, w którym oprócz studentów (byli zwani przez Profesora żartobliwie *iuniores*) brali udział także pracownicy Zakładu Historii Polski Średniowiecznej (w stosunku do nich Profesor używał terminu *seniores*). Profesor podczas czwartkowych wieczorów wprowadzał nas w tajniki analizy średniowiecznych źródeł. Zazwyczaj czytaliśmy jakiś tekst źródłowy po łacinie, który z aptekarską skrupulatnością był poddawany analizie zarówno językowej, jak i historycznej. Profesor był wielkim miłośnikiem łaciny jako języka źródeł, sam też kiedyś prowadził lektorat z tego języka. Gdy pytania zadawane przez Profesora były dla studentów zbyt trudne, wówczas musieli się z nimi zmierzyć owi *seniores*. Kiedy wspominam niebywałą sumienność Profesora w odniesieniu do uniwersyteckiej dydaktyki, utkwiał mi w pamięci taki szczegół z owego seminarium magisterskiego: kiedy już zajęcia były w toku i pochylaliśmy się nad lekturą dawnego źródła, zabrakło w pewnym momencie prądu. Wszyscy myśleli, że to koniec zajęć, a tutaj okazało się, że Profesor zrobił nam niespodziankę. Z szafy wyciągnął w miarę dużą świecę

i za jej pomocą, przekazując sobie ją z rąk do rąk, kontynuowaliśmy lekturę średniowiecznego tekstu, czując zarazem bliżej epokę, którą studiowaliśmy.

Profesor nigdy nie narzucał tematyki pracy magisterskiej. Jako że chciałem pisać coś w rodzaju analizy porównawczej rozwoju możnowładztwa w Europie Środkowej w późnym średniowieczu, zapisałem się na lektorat języka węgierskiego, którego znajomość wydawała mi się konieczna do opracowania tego tematu. Nie zdawałem sobie wtedy sprawy, że ta decyzja zaważy na całej mojej przyszłej drodze naukowej, a Profesor Wyrozumski odegra w tym rolę pierwszorzędną. Gdy dowiedział się, że uczę się węgierskiego, wykorzystując swoje szerokie koneksje z racji pełnienia już wówczas funkcji prorektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, zarekomendował mnie ambasadorowi Węgier w Warszawie jako kandydata na stypendium w Eötvös Collegium w Budapeszcie (w tym samym, w którym niegdyś przebywał Profesor Waclaw Felczak, dzisiaj patron Instytutu Współpracy Polsko-Węgierskiej). I w ten sposób na piątym roku studiów wyjechałem na – jak się potem okazało – prawie dwuletni pobyt w Budapeszcie. Dzięki Profesorowi Wyrozumskiemu moje naukowe losy związane zostały z Węgrami. Warto w tym miejscu dodać, że Profesor Wyrozumski był bardzo ceniony na Węgrzech, czego dowodem są nadane Mu dwa doktoraty honoris causa: przez uniwersytety w Pécs i w Miskolcu. Podczas uroczystości na Uniwersytecie w Pécs Profesor przedstawił swój wykład, będący podziękowaniem za nadany tytuł... po łacinie.

Do dzisiaj pamiętam różnego rodzaju stwierdzenia Profesora, które z perspektywy czasu wydają się ważnymi drogowskazami. Pisanie pracy naukowej Profesor zwykł porównywać do drogi przez las (nota bene taki tytuł nosi też film o Profesorze nakręcony w 2015 r. przez Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego). Jeśli się z tej drogi zboczy w gęstym lesie, można się zgubić. Tak samo podczas pisania dysertacji nie powinno się schodzić z głównego wątku rozważań, czynić aluzji i niepotrzebnych dygresji, bo burzy to logiczny ciąg wypowiedzi. Zresztą wszystkie prace Profesora charakteryzują się mistrzostwem logicznego wyводу i precyzją wykładu. Również dotyczy to monumentalnych prac Mistrza (*Dziejów Krakowa*, biografii królowej Jadwigi czy podręcznika pt. *Historia Polski do 1505 r.*, który doczekał się aż 13 wydań).

Profesor otaczał swoich uczniów należytą naukową opieką. Nawet pełniąc funkcję prorektora Uniwersytetu, przyjmował na dyżurze studentów w swoim gabinecie. W odróżnieniu od czasów obecnych nie było potrzeby zapisywania się na wizytę, wystarczyło przyjść w godzinach dyżuru do sekretariatu prorektora i poczekać. Profesor wszystkich przyjmował, okazując swoim uczniom wiele cierpliwości i wyrozumiałości. Był przy tym człowiekiem niezwykle pracowitym, potrafiącym łączyć liczne obowiązki uniwersyteckie z pracą naukową. Wielkie naukowe dzieło Profesora Wyrozumskiego zostało docenione przez polskie i zagraniczne uniwersytety, które nadały Mu tytuł doktora honoris causa. Ostatniego wyróżnienia (doktoratu Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach) nie zdołał już jednak odebrać za życia.

Droga życiowa Profesora Jerzego Wyrozumskiego to wspaniały przykład wielkiego Uczzonego obdarzonego niezwykłą skromnością i uczciwością, na którego pomoc można było zawsze liczyć. Za to wszystko mojemu Mistrzowi dziękuję.

STANISŁAW SROKA

Instytut Historii UJ